

PRZEKSZTAŁCANIE ŚWIATA A ŻYCIE W ŚWIECIE

Nie należy sobie wyobrażać, że pewnego pięknego dnia Bóg stworzył gotowy świat, który mieli zamieszkać ludzie jako bierni użytkownicy, mniej lub bardziej szczęśliwi, zmierzający do czysto duchowego przeznaczenia. Tak nie było. Bóg chciał się złączyć z istotami, które przez swoją inteligencję, wolę, miłość i działanie stałyby się Jego współpracownikami, współbudowniczymi świata. Człowiek jest „obrazem Boga”¹. Dziełem stworzenia nie jest jedynie pierwotny akt Boga „na początku”; dzieło stworzenia dokonuje się w każdym dniu dzisiejszym; jest permanentne i ciągle przy swobodnej i odpowiedzialnej współpracy człowieka.

Stosunek człowieka do natury nie jest zatem marginesowym i obojętnym przypadkiem. W tym stosunku tkwi bowiem humanizacja człowieka, a więc także jego doskonałość. W każdej jednostce ludzkiej, a bardziej jeszcze na płaszczyźnie zbiorowej kolejnych pokoleń, człowiek buduje swoją historię, nieustannie ożywiany nieodpartą nadzieją w najgłębszym wnętrzu swojego bytu.

Nadzieja działa na człowieka w ciągu wszystkich etapów tej budowy, tej historii — od jaskiniowca, poprzez człowieka posługującego się narzędziami aż po człowieka epoki nuklearnej. Człowiek po prostu bierze w posiadanie świat². Mimo niepowodzeń i ograniczeń człowiek jednak panuje nad przestrzenią, nad klimatem, nad roślinnością i plagami. Wprawdzie istnieją poważne niebezpieczeństwa na tej drodze, ale mimo wszystko prowadzi ona do urzeczywistnienia boskiego zamierzenia, aby ten świat przemieniać, doskonalić i samemu Stwórcy oddawać.

¹ „Człowiek bowiem, stworzony na obraz Boga, otrzymał zlecenie, żeby rządził światem w sprawiedliwości i świętości, podporządkowując sobie ziemię ze wszystkim, co w niej jest, oraz żeby, uznając Boga Stwórcę wszystkiego, odnosił do Niego siebie samego i wszystkie rzeczy, tak aby przez poddanie człowiekowi wszystkiego przedziwne było po całej ziemi imię Boże”: KDK 34.

² Jeżeli człowiek przekształcając rzeczywistość, w której żyje, jest odpowiedzialny za jej kształtowanie, to chrześcijanie, w świetle dzieła stworzenia, odpowiadają w szczególny sposób za budowanie świata. Oznacza to, że siłą swego ducha powinni nadawać mu znamię zamierzone przez Stwórcę.

1. Akceptacja rzeczywistości jako zadanie

Gdy ktoś szuka w świecie natchnień dla swej działalności, zauważa zwykle zarówno olbrzymią ilość możliwych ważnych dzieł, jak i wielką różnorodność przeszkód uniemożliwiających działanie. Przeszkodę stanowią ułomności i ograniczenia fizyczne, własne i cudze wady charakteru, zniechęcające nastroje w społeczeństwie, instytucje źle funkcjonujące i beładnie kierowane przez ludzi niekompetentnych lub oportunistów, którym nie zależy na istotnych sprawach. Prawie nieskończona jest lista przeszkód utrudniających zaplanowane działanie. Spontanicznie rodzi się refleksja: „Świat jest taki, że nic w nim zrobić nie można”

Do analogicznej refleksji dochodzi się również wtedy, gdy ktoś przez jakiś czas pracował nawet względnie skutecznie i przyzwyczał się do istniejących warunków. Skuteczne działanie odczuł on jako własny sukces i przyzwyczał się do drobnych satysfakcji płynących z kolejnych osiągnięć. Nagle sytuacja uległa zmianie. Działalność przestała przynosić dotychczasowe sukcesy i dawać zadowolenie. W naturalny sposób zbudziła się wówczas pretensja do sytuacji, do ludzi i do instytucji, że popsuto jego robotę. Rozgoryczenie takie powstaje właśnie wtedy, gdy nie przeżywa się opisanej postawy jako właściwą akceptację rzeczywistości. Nie akceptując rzeczywistości, odczuwa się pretensję do świata, że utrudnia działanie; co więcej, rodzi się żal do ludzi, że są tacy, jacy są, że nie są lepsi, szlachetniejsi, do zdarzeń, że biegną niepomyślnie itd.

Tymczasem, jeśli tylko zmienimy ogólną postawę względem rzeczywistości, jeśli zaakceptujemy w pełni swoje istnienie, jeśli przyjmiemy rzeczywistość, która jest nam dana, i zaczniemy ją uważnie obserwować bez uprzedzeń, to zawsze znajdziemy wiele zadań, innych może niż przedtem, może trudniejszych, może mniej efektywnych, niż to planowaliśmy w innej sytuacji lub w marzeniach o własnym sukcesie, ale potrzebnych i po spełnieniu dających moralne zadowolenie. Wypełnienie tych zadań natrafia naturalnie na nowe trudności, których przewyciężenie daje tak skąpy efekt, że tylko mocna wiara w sensowność całego wysiłku może nas utrzymać przy obranej drodze. Ale taki jest świat, że zrobienie czegokolwiek jest niepomiernie trudne. Świat nie jest nam dany po to, aby od niego wymagać świadczeń i satysfakcji, ale aby go przyjąć jako trudny warunek naszej egzystencji i jako mozolne zadanie postawione nam przez Opatrzność³.

³ Afirmacja świata oznacza dla chrześcijanina otwarcie się na świat, otwarcie się na wszystko to, co jest w nim dobre i co może służyć po-

Skoro godzimy się na to, że świat stawia zadania, to tym samym akceptujemy, iż rzeczywistość powołuje do podjęcia zobowiązań. Na tej bowiem płaszczyźnie mieści się przyjęcie ojczyzny i wszystkich kręgów społecznych jako podstawowego obszaru naszego działania; akceptowanie własnego środowiska jako instrumentu, przez który mam wpływać na społeczeństwo; przyjęcie tradycji kulturowej i tego wszystkiego, co w niej pozytywne, jako punktu wyjścia; dostrzeganie wad narodowych jako podstawowego niebezpieczeństwa i uznanie ich wykorzenienia za ważny cel edukacji. Albowiem życie trudne, pełne zadań, staje się też dla nas sprawdzianem i sądem.

Wszelkie zmiany — w sensie pozytywnym — w otaczającej rzeczywistości stanowią egzamin naszego zaangażowania⁴. Pozwalają ocenić, czy zesłaliśmy z pozycji służby, zamieniając ją na postawę czysto konsumpcyjną, czy trwamy należycie przy zadaniach, które stanęły przed nami, a więc służymy wyższemu celom, czy też służba stała się dla nas w końcu pretekstem, zaś istotnym motorem wewnętrznym pozostają własne ambicje górowania nad innymi lub wygoda życiowa? Należy pytać dalej, czy rzeczywistość poza mną stanowi centrum moich starań czy też jestem nim ja sam i dla siebie? Czy moje zaangażowanie było bezinteresowne? Czy w nowej sytuacji szukam dla siebie nie usprawiedliwień, ale nowych zadań, czy też bronię tylko własnego samopotwierdzenia, własnych interesów, własnej wygody i satysfakcji, które zostały zagrożone?

Egzamin powodowany przez przemiany w rzeczywistości nie jest łatwy. Obfituje nawet w momenty dramatyczne. Przede wszystkim to, co zostaje dokonane i przechodzi do przeszłości, przestaje być obiektem naszych modulacji, a staje się w sposób zaska-

mnożeniu tego dobra. Postawa otwarcia się na świat nie oznacza bezkrytycznej afirmacji świata, lecz opiera się na prawdzie, że człowiek pozostaje wolny w stosunku do niego. Co więcej, człowiek afirmując świat, nie afirmuje go w sposób statyczny, nie przyjmuje jedynie świata zastanego, ale otwiera się ku coraz to nowym rzeczom, ku nowym doświadczeniom. Stąd afirmacja świata łączy się wyraźnie z aktywnością w świecie, której istotnym znamieniem jest twórczość.

⁴ Sobór Watykański II wskazał na zasadniczą perspektywę dla oceny aktywności ludzkiej w świecie, stwierdzając: „aktywność ta to ogromny wysiłek, przez który ludzie starają się w ciągu wieków poprawić warunki swego bytowania. Wzięty sam w sobie odpowiada zamierzeniu Boga” (KDK 34). Wartość tej aktywności trzeba zawsze widzieć w kontekście prawdy o człowieku stworzonym na obraz Boży i obdarzonym prawem rządzenia światem w duchu sprawiedliwości i miłości. Stąd też swoją wartość mają nie tylko wielkie działania podejmowane w trosce o poprawę życia ludzi, ale także drobne, codzienne zajęcia.

kująco nagły trwałym śladem w naszym życiu lub nieomijalnym faktem zewnętrznej rzeczywistości, którego przyjęcie okazuje się warunkiem dalszego działania. Musimy zdawać sobie sprawę z tego, co jest lub co stało się nagle trwałą cechą rzeczywistości, z którą trzeba się pogodzić i przyjmując ją jako warunek dalszej egzystencji. Ewentualna zmiana zaistniałej sytuacji staje się przedmiotem naszego zadania. Przyjęcie nowych warunków nie może być przy tym akceptacją zła, które doprowadziło do danej sytuacji.

Często ludzie nawet najbardziej aktywni popadają w pokusę łatwizny przez przyjęcie postawy pretensji względem rzeczywistości, negatywnego osądzania wszystkich innych elementów rzeczywistości, tylko nie siebie samych. Zamiast szukać obszaru własnej odpowiedzialności i własnego wysiłku, wyrażamy tylko pretensję do innych⁵. Tymczasem nawet słusznie wymagając od innych ich własnego wysiłku, powinniśmy pytać samych siebie, co możemy zrobić, żeby im ułatwić zadanie lub przekonać ich o potrzebie podjęcia trudu.

W miarę doświadczeń życiowych wzrasta problem akceptacji świata pełnego nieszczęść, tragedii i bólu. Niektórzy zwracają uwagę, że nawet samo odżywianie się kosztem życia roślin i zwierząt jest uczestnictwem w wielkiej, nieświadomej ofierze świata roślinno-zwierzęcego, składanej człowiekowi. Nie można bowiem żyć, konsekwentnie nie akceptując faktu poświęcenia i ofiary. W świecie ludzi do wartości ofiary dochodzi jeszcze intencja jako ważny element przeżycia. Stąd prawdziwą ofiarą jest dopiero ta, której towarzyszy właściwa intencja, a więc ofiara w jakimś sensie dobrowolna. Jednakże ważnym elementem życia będzie też zgoda na ofiarę nie całkiem dobrowolną, lecz spowodowaną przez los (narzuconą przez wiek, w którym żyjemy, naród i część świata, gdzie się urodziliśmy).

Ważnym elementem współczesnego świata jest zdążanie niemal do katastrofy (zarówno demograficznej, jak i ekonomicznej i ekologicznej), do której prowadzi cały światowy system krótkowzrocznego bogacenia się, eksploatacyjnej gospodarki, utylitarystycznej etyki, nieopanowanego rozwoju przemysłu zatruwającego bio-

⁵ Zwraca na to uwagę Sobór Watykański II, wskazując na sytuację chrześcijan w świecie „zepsutym” przez grzech: „Pismo Święte, z którym zgadza się doświadczenie wieków, poucza rodzinę ludzką, że postęp ludzki, będący wielkim dobrodziejstwem dla człowieka, przywodzi ze sobą niemałą pokusę: jeżeli bowiem zburzy się hierarchię wartości i pomiesza się dobro ze złem, poszczególni ludzie i ich grupy zwrócą uwagę na własne sprawy, a nie na sprawy innych. Na skutek tego świat już nie przedstawia pola prawdziwego braterstwa, skoro wzmoczona potęgą człowieka grozi zagładą samemu rodzajowi ludzkiemu” (KDK 37).

sferę, wreszcie utrzymywanie mas ludzkich w nieświadomości istniejących nierówności i zagrożeń⁶. W gruncie rzeczy żaden z istniejących ruchów społecznych sam przez się nie zdoła uchronić ludzkości przed kataklizmem.

Konieczne jest szukanie dobrej woli i zrozumienia sytuacji u ludzi różniących się znacznie między sobą⁷. Nie można liczyć tylko na swoich. Niezbędna jest współpraca ludzi, nawet takich, którzy pod wielu względami nie potrafią się zrozumieć i nie zgadzają się ze sobą. Organizowanie takiej współpracy jest oczywiście znacznie trudniejsze. Szanse skutecznej reformy całości świata są niesłychanie nikłe. Każda reforma będzie kulawa. Niemniej należy dążyć do poprawy nie tylko dlatego, że ostatecznie poprawa ta jest jeszcze w jakimś minimalnym stopniu możliwa, ale też i dlatego, żeby nie brać na swoje sumienie faktu nieprzeciwdziałania katastrofie.

Uznanie rzeczywistości to także akceptowanie ograniczonosci naszego życia, przyjęcie pracy, śmierci jako nieodłącznych towarzyszy naszej egzystencji. Zgoda na taki stan rzeczy nie powinna oczywiście oznaczać bierności względem tych elementów ludzkiej doli, które można poprawić. Nasz los jako zadanie polega właśnie na poprawianiu tego, co można poprawić. Skoro cierpimy na niewłaściwe stosunki społeczne, powinniśmy się starać o ich zmianę. Należy walczyć przeciw niesprawiedliwości, ale gdy nas ona dotknie, trzeba ją dzielnie znieść jako zesłany nam element ludzkiego nieszczęścia, ze świadomością, że inni ludzie, na innych miejscach, dotknięci są w jeszcze większym stopniu.

2. Współczesny nieład i niesprawiedliwość

Współczesne społeczeństwo przemysłowe spowodowało niezaprzeczalny postęp i wielkie przemiany historyczne, które już znamy, pozwalając na stopniowe podniesienie poziomu życia, nie-

⁶ Por. Jan Paweł II, Przemówienie do uczestników tygodniowego sympozjum na temat: *Bogactwa naturalne a ludność*, zorganizowanego przez Papieską Akademię Nauk (22 listopada 1991), AAS 84 (1992) 12, 1120-1122.

⁷ Można tu powołać się na słowa Jana Pawła II: „Dzisiaj bardziej chyba niż w przeszłości ludzie zdają sobie sprawę z łączącego ich wspólnego przeznaczenia, aby budować razem, jeśli chce się uniknąć zagłady wszystkich. Z głębi niepokoju, lęku i zjawisk ucieczki (...), typowych dla świata współczesnego, z wolna wyłania się zrozumienie tego, że dobro, do którego wszyscy jesteśmy powołani, i szczęście, do którego dążymy, nie dadzą się osiągnąć bez wysiłku i zaangażowania wszystkich, nie wyłączając nikogo i bez konsekwentnego wyrzeczenia się własnego egoizmu”: encyklika *Sollicitudo rei socialis*, nr 26.

mniej jest ono obciążone bardzo poważnymi niesprawiedliwościami⁸. Ta nierówność wyraża się w sposób najbardziej brutalny w znacznej różnicy dochodów, która oddziela masy robotników od mniejszości tych, którzy czerpią korzyści z działalności gospodarczej. Zaczynając od pewnego progu dochodów, nie da się zaprzeczyć, że istnienie bardzo wysokich uposażeń i wszelkiego rodzaju korzyści przyznanych reprezentantom kapitału jest przyczyną zgorzienia i jest głęboko niemoralne. To nie jest normalne, że rozpiętość między dochodami osiąga stopień, którego nie może usprawiedliwić ważność wykonywanej pracy lub większą odpowiedzialność⁹.

Poza nierównością poziomu życia pochodzącą z różnicy dochodów nierówność społeczna staje się niesprawiedliwa w tym, co dotyczy samej pracy, w szczególności jej niepewności (groźba zwolnienia, zbyt wielka płynność, bezrobocie itd.), albo jeśli odsuwa robotników od części funkcji, która normalnie im przypada w zawiadywaniu przedsiębiorstwem. To prawie całkowite odsunięcie głównych twórców produktu wytwarzanego przez przedsiębiorstwo, którymi są robotnicy, jest w rzeczywistości sytuacją niesprawiedliwą, symbolizowaną przez liberalistyczne pojęcie płacy¹⁰. Zapłata nie jest udziałem w zysku osiągniętym z działalności przemysłowej, lecz tylko utrzymaniem ludzkiej siły roboczej. Jest przyrównywana w pewnym sensie do towaru, trochę na tych samych zasadach co zapłata, jaką się płaci maszynie w postaci jej utrzymania i amortyzacji.

⁸ Por. Papieska Rada „Cor Unum”, *Głód w świecie. Solidarny rozwój wyzwaniem dla wszystkich* (4 października 1996) nr 5.6.7.

⁹ „Różnice w poziomie życia ludności w krajach słabo rozwiniętych są większe aniżeli w krajach uprzemysłowionych. Bogactwo i władza należą do małej, ale dobrze zorganizowanej grupy, powiązanej z zagranicą i kontrolującej słabe państwo. Tamuje ona jakąkolwiek poprawę sytuacji, a czasami nawet powoduje regres gospodarczy i społeczny. Stopa życiowa poszczególnych warstw ludności jest bardzo zróżnicowana, co prowadzi nie tylko do konfliktowych sytuacji i częstego użycia przemocy, ale również sprzyja protekcjonalizmowi w gospodarce, który staje się jedyną możliwością osobistego rozwoju”: tamże, nr 17.

¹⁰ Problemem kluczowym etyki społecznej jest sprawa sprawiedliwej zapłaty za wykonywaną pracę. Jan Paweł II poświęca wiele miejsca temu problemowi w encyklice *Laborem exercens*. Między innymi powie on: „W każdym ustroju, bez względu na panujące w nim podstawowe układy pomiędzy kapitałem a pracą, zapłata, czyli wynagrodzenie za pracę, pozostaje konkretnym środkiem, dzięki któremu ogromna większość ludzi może korzystać z owych dóbr, które są przeznaczone dla powszechnego używania (...) Stąd sprawiedliwa płaca staje się w każdym wypadku konkretnym sprawdzianem sprawiedliwości całego ustroju społeczno-ekonomicznego”: nr 19.

Ta koncepcja gospodarki, czyniąca pracownika kimś obcym w stosunku do przedsiębiorstwa i dzieła, ukazuje swoją głęboką niemoralność poprzez liczne konsekwencje: niepewność losu robotnika, postawę obrony swych praw, którą przyjmuje wielu pracowników, a przede wszystkim niemożność znalezienia w pracy rozwoju natury ludzkiej, co praca powinna zapewniać. Istotą sytuacji upośledzenia, ograniczającej pracownika, jest uniemożliwienie mu ponoszenia minimum odpowiedzialności i posiadania minimum własności.

Niewątpliwie kultura świata uprzemysłowionego jest przejawem niezaprzeczanego postępu ludzkiego, jest decydującym etapem w historii ludzkości. Ale ten postęp jest skażony przez nadużycia liberalizmu, który, jak większość błędów, w jednostronny i wyłączny sposób przyznaje priorytet pewnym prawom na niekorzyść innych¹¹. Duch inicjatywy i przedsiębiorczości oddany został w służbę wiary w nieskończony postęp mający zmienić świat, lecz ten rozwój pojmuje się jako uprawniony do korzystania z „wolności nieograniczonej” i sprawowanej w sposób indywidualistyczny. Stąd zysk uważany jest za najwyższy cel ekonomii, a kult dochodów, pieniądza sprawia, że wszystko mierzy się wartościami handlu, ceny, opłacalności. Wartościom tym jest poddany całkowicie postęp naukowy i techniczny.

Wobec takiej koncepcji świata, który musi być zmieniony przez człowieka tworzącego swój własny los i rozwój, tradycyjne kultury mogły się tylko rozpaść, ponieważ były związane z zupełnie innymi pojęciami i wartościami: ze statycznym pojmowaniem świata jako rzeczywistości skończonej, przeznaczonej raczej do kontemplacji niż do przemieniania go przez pracę. Ekonomia przetrwania jest służbą, a nie bogaceniem się.

Współczesne zło dotyczy całej ludzkości. To całe ludzkość jest w nieładzie, skoro istnieje w niej taka krzycząca niesprawiedliwość. Wyrażną staje się dzisiaj nadkonsumpcja krajów bogatych, które trwonią i marnotrawią zasoby naturalne — trudno, wolno albo wcale nie podlegające regeneracji. Tym samym człowiek staje się ofiarą własnego rozwoju¹². Funkcjonujący slogan: „mamy tylko jedną ziemię” dobrze wyraża świadomość i jednocześnie ograniczoność zasobów i konieczność bardziej racjonalnego ich rozdziału, z wykluczeniem wszelkiego marnotrawstwa.

¹¹ Tę smutną panoramę świata współczesnego kreśli bardzo wyraźnie Jan Paweł II w encyklice *Sollicitudo rei socialis*, nr 11-25.

¹² Por. P. Góralczyk, *Kształtowanie postawy odpowiedzialności ekologicznej*, „Communio” XII (1992) nr 6, s. 63nn.

Do tego należy dodać jeszcze inny aspekt współczesnego kryzysu, mianowicie ten, iż cywilizacja przemysłowa rozrzuca swoje odpady w przyrodzie. Do pewnej skali wzrostu odpady te nie stanowią problemu. Obecnie jednak, kiedy bardzo wzrasta ich ilość, a przede wszystkim kiedy często są one toksyczne (np. odpady radioaktywne), powodują one zanieczyszczenie środowiska, czego pierwszą ofiarą jest człowiek.

Nieubłaganym następstwem tego zanieczyszczenia jest zniszczenie naturalnego systemu regeneracji, który staje się niezdolny do wchłonięcia odpadów w zbyt wielkiej ilości lub włączenia ich do ponownego obiegu w procesach naturalnych¹³. Jest to może największe niebezpieczeństwo bezpośrednie, gdyż dotyczy dwóch elementów najniezbędniejszych do życia: wody i powietrza.

Nie ulega wątpliwości, iż można dziś mówić o kryzysie cywilizacji, która nastawiona jest na szukanie coraz większego zysku i rentowności posuniętej do ostatecznych granic¹⁴. Ta cywilizacja głęboko materialistyczna ujawnia w skali międzynarodowej, że rządzi nią jeszcze prawo dżungli. Indywidualizm narodowy wyraża całkowity brak skrupułów w stosunku do innych, mniej uprzemysłowionych narodów i brak poszanowania wobec przyrody, która jest traktowana jako obiekt grabieży i uniwersalny śmiećnik¹⁵.

W gruncie rzeczy ta mentalność jest mentalnością liberalizmu w skali globalnej, którego przejawy obserwujemy w różnych ustrojach i systemach. Niejednokrotnie ci, którzy oskarżają inne narody o liberalizm, sami uprawiają go w swoich stosunkach z resztą świata, hołdując wybujałemu nacjonalizmowi.

Chrześcijanie — w sposób szczególnie odpowiedzialni za dynamikę stworzenia — powinni być zainteresowani tym problemem, ponieważ ich wiara stawia bardzo wyraźne wymagania w dziedzi-

¹³ Por. dla przykładu: Z. T. Wierzbicki, *Między kryzysem a katastrofą ekologiczną*, Warszawa 1989; *Wobec największych zagrożeń*, pr. zb. pod red. T. Paszek, Kraków 1988; *Dane o stanie środowiska naturalnego Polski i propozycje przeciwdziałania narastaniu katastrofy ekologicznej*, red. M. Kozłowski, H. Woźniakowski, T. Fijałkowski, „Znaki Czasu” 1 (1986), s. 112-133; Z. Swierczek, *Ekologia — Kościół i św. Franciszek*, Kraków 1990.

¹⁴ Widocznie człowiek w niewłaściwy sposób zrozumiał Boży nakaz, albo też wprost odrzucił Boga jako Stwórcę. Dlatego też Jan Paweł II przypomina, że Stwórca chciał, aby człowiek obcował z przyrodą jako jej rozumny i szlachetny „pan” i „stróż”, a nie jako bezwzględny „eksploatator”. Papież dodaje jednocześnie, że „rozwój techniki oraz naznaczony panowaniem techniki rozwój cywilizacji współczesnej domaga się proporcjonalnego rozwoju moralności i etyki”: encyklika *Redemptor hominis*, nr 15.

¹⁵ Por. Jan Paweł II, encyklika *Centesimus annus*, nr 37.

nie, która dotyka wartości etycznych i na którą rzuca bezpośrednio światło Ewangelia ¹⁶. Należy przypomnieć ludziom, że są powołani do tworzenia prawdziwej rodziny, że wszyscy mają te same prawa, gdyż mają tę samą godność. Dalej, że misja człowieka w stosunku do przyrody nie może być pozostawiona arbitralnej ocenie każdego. Przyroda ma także prawa, nie jako „przyroda sama w sobie”, ale jako środowisko, w którym człowiek ma się realizować.

3. Wezwanie do braterstwa

Nadeszła chwila, kiedy ludzie, w imię najprostszego ekonomicznego przetrwania świata, są zmuszeni do ścisłej, stanowczej solidarności i braterstwa, tzn. do urzeczywistnienia najwyższej zasady Ewangelii. W historii chrześcijaństwa, pośród przemian świata same słowa „bracia”, „braterstwo” odzyskują co jakiś czas swoją świeżość i moc. Albowiem uparty determinizm ewolucji ekonomicznych zmusza ludzi do ustanowienia stosunków braterskich ¹⁷.

Braterstwo, przy całym poszanowaniu praw produkcji i rynku, staje się w nauce o stosunkach, które ludzie nawiązują między sobą, wartością ekonomiczną przez to, że poszukuje właściwych sposobów zaspokojenia wspólnie swoich potrzeb. Wreszcie postęp techniczny i gospodarczy w budowie świata dostarcza braterstwu ewangelicznemu materii, możliwości, uniwersalnej miary. Ludzkość, stając się Ludem Bożym, jest wspólnotą braterską. Za każdym razem, kiedy w historii chrześcijaństwa Ewangelia odzyskuje swoje przodowanie, słowo „bracia” odżywa i to nawet w słownictwie instytucji.

Z tego braterstwa wyłaniają się wspólne wymiary dla ludów i narodów zamieszkujących różne regiony świata. W dążeniu do

¹⁶ W nawiązaniu do konkretnej sytuacji świata współczesnego Jan Paweł II stwierdza: „Czyż do nas, ludzi XX wieku, nie przemawiają swą wstrząsającą wymową słowa Apostoła Narodów o stworzeniu, które aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia (Rz 8, 22) i oczekuje się objawienia synów Bożych (Rz 8, 19), o stworzeniu, które poddane jest marność? Czyż olbrzymi, nie znany przedtem postęp, jaki dokonał się w ciągu tego zwłaszcza stulecia w dziedzinie opanowania świata przez człowieka, nie ujawnia zarazem w stopniu przedtem nieznanym owego wielorakiego poddania marność?”: encyklika *Redemptor hominis*, nr 8.

¹⁷ Towarzyszy nam stale prawda, że „człowiek nie może żyć bez miłości”, że „człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozabawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa”. Jan Paweł II, encyklika *Redemptor hominis*, nr 10.

braterstwa i równości chodzi jednak o respektowanie dóbr podstawowych. O to, że głód jest tak samo dotkliwy, a rany tak samo bolesne, rozłąka równie przykra i strata najbliższych jednakowo tragiczna dla ludzi o różnym kolorze skóry, o odmiennym wykształceniu, o zróżnicowanej pozycji społecznej lub materialnej.

Te odczucia uzasadniają nie tylko chęć równego dostępu do świadczeń społecznych i do satysfakcji zinstytucjonalizowanych, ale również podkreślają opozycję wobec wyzysku¹⁸. Wyzysk polega bowiem na tym, iż tworzy się takie warunki zewnętrzne, instytucjonalne czy wręcz systemowe, na skutek których przez to, że jedni cierpią niewygody i trud pracy, ciężkie warunki życia i niebezpieczeństwo utraty zdrowia, a nawet życia, drudzy mają pracę lekką lub minimalną, dobre warunki, z dala od wszelkich niebezpieczeństw i bez żadnych trudności w zdobywaniu dóbr niezbędnych do życia. Mechanizm wyzysku — zaprzestanie braterstwa — polega zwykle na oparciu się na istniejących nierównościach i na ich powiększaniu. Wyzysk pojawia się przede wszystkim tam, gdzie strona wyzyskiwana nie zdaje sobie sprawy z całości mechanizmu lub z możliwości zmiany oraz żyje w mniemaniu, że nierówności są konieczne, uświęcone i nieodwołalne.

Często wierzenia religijne i różne ludowe przesady sprzyjają przekonaniu o nieodwołalności istniejących podziałów i zależności. Strona poszkodowana może oczywiście zdawać sobie sprawę z istnienia wyzysku, ale mimo to, na skutek braku siły, nie może nic przeciwdziałać. Wyzysk opiera się bowiem nie tylko na nieswiadomości wyzyskiwanych, ale i na pewnej przewadze wyzyskujących pod względem jakiegoś ważnego rodzaju siły. Tę przewagę stanowi często wyższość techniczna i intelektualna, pozwalająca zastosować nowe zdobycze w celu zniewolenia ludzi i kontynuacji wyzysku. W momencie bowiem uświadomienia sobie przez wyzyskiwanych odwołalności sytuacji nierówności dalsze jej utrzymywanie opiera się już wyłącznie na przemocy wyzyskujących.

Można znaleźć pewne uzasadnienie dla nierówności powstałych z wyboru. Wśród ludzi mających równe szanse czasem jeden wybiera życie pracowite, drugi gnuśne. Człowiek pracujący dla własnego zysku ma się zwykle lepiej od tego, który nie stara się o po-

¹⁸ W tym kontekście należy także rozumieć dobre intencje wszelkiego rodzaju pojawiających się teorii wyzwolenia, łącznie z teologią, które wychodząc z fundamentalnych praw osoby ludzkiej i założeń ateologicznych o pełnym wyzwoleniu człowieka rzucają hasło do walki o zagwarantowanie człowiekowi takiego statusu egzystencji, który byłby godny jego położenia w wymiarze natury i nadnatury. Por. Kongregacja Nauki Wiary, *Instrukcja o wolności chrześcijańskiej i wyzwoleniu*, nr 1.

prawę swoich warunków. Nierówność powstała na skutek takiego wyboru może być usprawiedliwiona. Inny rodzaj nierówności z wyboru polega na tym, że ktoś decyduje się świadomie na sytuację mniej intratną, ale taką, w której lepiej będzie służyć społeczeństwu.

W większości przypadków nierówności nie płyną z wyboru, ale powstają na skutek już istniejącego i utrwalonego mechanizmu przemocy, wierzeń lub różnic cywilizacyjnych. Czasem nierówność jest w takim samym stopniu dziełem świadomego wyboru, jak też istniejących mechanizmów. Tak bywa na przykład, kiedy istnieje grupa uprzywilejowanych, do której pewni ludzie mają możliwość dołączyć na zasadzie dobrowolnego wyboru, ale pod warunkiem rezygnacji ze swobody myślenia i wyrażania swoich opinii lub za cenę zmiany przekonań. Uzyskanie uprzywilejowanej sytuacji wiąże się wtedy z dobrowolną rezygnacją z pewnych wartości ludzkich i jest moralnym upodleniem.

Wartość egzystencjalna każdego człowieka jest taka sama. Wartość ta nie zmienia się z biegiem czasu, jak w przypadku wartości użytecznej. Niemowlę lub starzec mogą nie mieć żadnych wartości użytecznych, niemniej ich życie cenimy w takim samym stopniu jak życie ludzi w pełni sprawnych¹⁹. Rzec tę można dobrze zaobserwować w etyce lekarskiej. W medycynie obowiązuje zasada ratowania życia każdego pacjenta wszystkimi dostępnymi metodami bez względu na jego wartość użytkową. Człowieka młodego i dobrze się zapowiadającego, mężczyznę w sile wieku i niedołężnego starca ratuje się z takim samym poświęceniem. Nie wolno ryzykować utraty życia jednego pacjenta dla ratowania drugiego. Zasada, że dla służby medycznej każde życie ludzkie jest jednakowo cenne, znalazła swój wyraz nawet w kodeksach prawa. Opinia publiczna również piętnuje wszelką protekcyjność w zakresie ratowania życia ludzkiego przez lekarzy.

Jeśli drugiego człowieka przyjmuję jako równego sobie i posiadającego wartość absolutną, to nie mogę go zniewalać i pozbawiać wolności²⁰. To nakazuje okazywać szacunek każdemu człowieko-

¹⁹ Por. P. Góralczyk, *Przykazanie miłości bliźniego*, w: *Najważniejsza jest miłość. Księga pamiątkowa ku czci Księdza Profesora Waleriana Słomki*, red. ks. M. Chmielewski, Lublin 1999, s. 377-387.

²⁰ Dokument soborowy słusznie podkreśla, że za żądaniami ekonomicznymi i politycznymi „kryje się dążność głębsza i powszechniejsza, mianowicie osoby i grupy ludzkie pragną życia pełnego i wolnego, godnego człowieka, przy wykorzystaniu wszystkiego, czego im może dostarczyć tak obficie dzisiejszy świat. Narody poza tym czynią coraz to większe wysiłki, aby osiągnąć jakąś powszechną wspólnotę”: KDK 9; por. także: Paweł VI, *Populorum progressio*, nr 47; Jan Paweł II, *Dives in misericordia*, nr 12.

wi, nikogo nie traktować wyłącznie jako narzędzie własnej działalności lub przedmiot swojej obróbki. Zniewolić to potraktować człowieka jako rzecz lub zwierzę, które można zaprząć i poprowadzić obojętnie dokąd, kazać wykonywać pracę, jaką się chce. Dotyczy to zarówno stosunku indywidualnego, jak i mechanizmów społecznych.

Zniewolenie przeczy postulatowi równości i braterstwa. Ludzie chcą mieć poczucie wolności. Chcą czuć, że nie są tylko czyjś narzędziem lub przedmiotem czyjś działania, ale że sami decydują o sobie. Takie nastawienie daje poczucie satysfakcji, że jest się bardziej człowiekiem niż rzeczą w czyjś użyciu. Stąd dążenie do wyzwolenia u wielu ludzi doświadczających przemocy. Do tego dochodzi też świadomość interesu. Zniewolenie stosuje się dla samego poczucia dominacji. Zwykle jednak, oprócz satysfakcji z panowania, zniewalający mają jeszcze korzyści płynące z wyzysku zniewolonych. Korzyść ta jest dla zniewolonych stratą. Ich siły nie są wykorzystane dla ich dobra, tylko dla dobra zniewalających.

Wkraczamy w nową epokę ludzkości, która dotąd umiała zaledwie wyszeptać teoretyczne zasady swojej jedności. Wraz z nową epoką pojawia się nadzieja podniesienia poziomu ludów gospodarczo niedorozwiniętych, proletariuszy ustawicznie koczujących na granicy świata, który jest dla nich jedynie sceną upokorzeń i łez. Nikła to jest nadzieja, dopóki wszystkie narody, zwłaszcza te najbiedniejsze, nie zostaną serdecznie przyjęte do wspólnego stołu.

Kraje bogate podtrzymują „skąpstwo narodów”, które uparcie zastrzegają swoją produkcję dla własnych obywateli, a ci, wewnątrz swoich granic, stosują rzekomo neutralny i obiektywny przepis na powiększanie własnych zasobów. Równie ciasne jest skąpstwo jednostek, owo zbiorowe skąpstwo nie odstępuje niczego za darmo. Bardziej jeszcze zjadliwie niż skąpstwo indywidualne gotuje ono wojnę, w imię śmiercionośnego dzieła sięga do środków, których mogłoby i powinno by użyć w imię dzieła życiodajnego.

Jednakowoż narzuca się w ostatnim czasie zawstydzonym sumnieniom wola życia gatunku ludzkiego. Działa tu powołanie ubogich, którzy znów dają o sobie znać w historii i domagają się podstawowych warunków dla rozwoju gatunku w imię człowieczeństwa, w imię powszechnego braterstwa. Jest to równocześnie niezwykła próba dla człowieka religijnego: jego stosunek do wiary i Boga już z góry narzucał mu ową uniwersalność i braterstwo rodzaju ludzkiego.

Bardziej jeszcze zostaje przez tę próbę wzbogacona nadzieja chrześcijanina, której wyrazem od dawna jest Ewangelia, z jej prorokami, występująca przeciwko rozgraniczaniu ludzi na zasadzie rasy, przeciwko ślepotcie nacjonalistów i pysze potężnych władców. Myśliciele chrześcijańscy przywracają właściwe znaczenie dawnej zasadzie, według której dobra ziemskie są głównie przeznaczone do egzystencji wspólnoty ludzi, a przywłaszczenie sobie ich jest tylko jednym sposobem podziału. Nie istnieją już one dzisiaj ani dla grup, ani dla jednostek, lecz mają być skierowane na tory wspólnoty.

4. Misja opanowania kosmosu

Istotny tekst *Księgi Rodzaju* (1, 26) wyznacza człowiekowi jego główną misję w stosunku do przyrody, której on potrzebuje dla swojego istnienia i rozwoju. Jest to misja opanowania kosmosu, podbicia go, głównie przez pracę, to znaczy tworzenia wartości ekonomicznych. Można więc powiedzieć, że działalność ekonomiczna jest jedną z najbardziej naturalnych, odpowiada woli Bożej i wchodzi w definicję istnienia ludzkiego. Krótko mówiąc, mamy do czynienia z misją stwarzania wartości, zarządzania światem, by przynosił owoce. Stąd każdy wysiłek ludzki w kierunku prawdziwego rozwoju, integralnego i solidarnego, każdego człowieka i wszystkich ludzi, nawet jeśli jest działaniem na płaszczyźnie czysto ludzkiej i czasowej, współdziała we wzroście i ostatecznym złączeniu ludzi wokół Chrystusa ²¹.

Zasada opanowania kosmosu i tworzenia wartości ekonomicznych, wsparta zasadą sprawiedliwości na poziomie danego narodu, powinna ożywić politykę ekonomiczną dążącą do udostępnienia wszystkim obywatelom owoców rozwoju ²². To bez wątplenia implikuje dokonanie takich wyborów i ustalenie takich priorytetów, co do których chrześcijanin nie powinien się wahać. Przedmiotem takiej polityki ekonomicznej powinna być na przykład zarówno redystrybucja dochodu narodowego, jak i reforma fiskalna, mająca na celu zmniejszenie istniejących nierówności. Z drugiej

²¹ Por. Jan Paweł II, *Sollicitudo rei socialis*, nr 27-34.

²² „Należy mobilizować wszelkie gospodarcze i społeczne siły do wprowadzenia w życie polityki rozwojowej, która umożliwi wszystkim ludziom życie w godności i podejmie niezbędne dla osiągnięcia tego celu wysiłki i ofiary. Nie będzie to jednak możliwe, jeśli osoby odpowiedzialne nie dadzą jednoznacznych dowodów swej prawości oraz poczucia dobra wspólnego”: Papieska Rada „Cor Unum”, *Głód w świecie. Solidarny rozwój dla wszystkich* (4 października 1996), nr 37.

strony wiadomo, że dostęp do dóbr konsumpcyjnych daje możliwość dostępu do dóbr wyższego rzędu (na przykład kulturalnych). W takich warunkach istnieje niebezpieczeństwo, że pozostanie się przy ideale społeczeństwa konsumpcji i rozrywek, to znaczy w środowisku materialistycznym, podczas gdy ideałem godnym człowieka jest dążenie do społeczeństwa osób odpowiedzialnych, które każdemu daje możliwość ponoszenia jakiejś odpowiedzialności²³.

Na poziomie międzynarodowym, europejskim, zasada tworzenia wartości ekonomicznych znajduje pole zastosowania najbardziej wyraziste, gdyż tu właśnie pojawiają się niesprawiedliwości w największej skali i najbardziej krzywdzące. Problem najpoważniejszy to gigantyczna rozpiętość między krajami rozwiniętymi i krajami przechodzącymi transformację ustrojową (polityczną i gospodarczą — kraje postkomunistyczne). Rozpiętość ta jest natury strukturalnej i ona wzywa chrześcijan do wprowadzenia w czyn ich wiary.

Pierwsza odpowiedź chrześcijan zatrzymuje się zbyt łatwo na poziomie miłosierdzia, zwykle w formie pomocy przez świadczenia finansowe. Niezależnie od tego, że takie miłosierdzie może dostarczać alibi utrudniającego zrozumienie sedna problemów, z jakimi boryka się biedny kraj, nie spełnia ono zasadniczego kryterium, jakim powinno być ożywienie ducha sprawiedliwości. Problem krajów ubogich jest przede wszystkim problemem sprawiedliwości. Jest sprzeciwianiem się stwórczej woli Boga: umożliwić wszystkim ludziom używanie dóbr potrzebnych do ich egzystencji. Nie chodzi więc o coś dozwolonego albo o nadmiar, który się chce dać, ale o poszanowanie w każdym człowieku i w każdym narodzie jego godności i praw zakorzenionych w woli Bożej.

Stwierdzenie, że „ziemia należy do wszystkich”, ma oznaczać solidarność w podziale i dystrybucji dóbr ekonomicznych. Tej dystrybucji nie można rozpatrywać na płaszczyźnie wewnętrznej każdego kraju, ale przede wszystkim na płaszczyźnie międzynarodowej. Żądał tego już papież Paweł VI w *Populorum progressio*, ukazując niesprawiedliwość liberalizmu i nacjonalizmu w międzynarodowych stosunkach handlowych: „jeśli więc handel międzynarodowy ma być ludzki i godziwy, to sprawiedliwość społeczna domaga się przywrócenia przynajmniej pewnej słusznej wartości warunków handlowych między partnerami” (nr 61). Jeśli tak się nie dzieje, to narody biedne pozostają nadal biedne, podczas gdy bogate bogacą się jeszcze bardziej.

¹³ Por. Jan Paweł II, encyklika *Centesimus annus*, nr 36.

Wszyscy ludzie dobrej woli wezwani są do prawdziwej przebudowy porządku międzynarodowego, do stworzenia porządku, którym nie będzie już wyłącznie kierowało posunięte do ostateczności pragnienie zysku przez wykorzystywanie przymusowego położenia krajów biednych, ale które doprowadzi do stworzenia prawdziwej wspólnoty międzynarodowej²⁴.

Dodać przy tym należy, że wszelka aktywność, zmierzająca do utworzenia wspólnoty i jedności całego rodzaju ludzkiego (por. KK 1), organicznej jedności rodziny ludzkiej — choćby na początek na poziomie elementarnych warunków egzystencji — musi się ukazać jako zadanie prawdziwie religijne, jako istotny aspekt świadectwa wiary chrześcijańskiej²⁵.

Powszechne i wspólne przeznaczenie bogactw Ziemi jest prawem pierwotnym, gdyż jest wolą Boga. W rzeczywistości stwarzając człowieka, Bóg przyznał mu udział w swojej własnej mocy i we władaniu dobrami Ziemi, których jest Stwórcą. Czyniąc człowieka na swój obraz, uczynił go w pewien sposób swoim zastępcą wobec innych stworzeń, dając mu udział we własnej Opatrzności. Jeśli więc Bóg jest pierwszym właścicielem rzeczy, będąc przyczyną ich istnienia, człowiek jest w pewnym sensie jego administratorem, a więc władza człowieka nie jest absolutna. Może używać dóbr natury, oddanych przez Boga do jego dyspozycji, tylko szanując wolę Boga w stosunku do nich.

Wolą Bożą jest, ażeby wszyscy ludzie mogli używać tych bogactw. Wszyscy ludzie są równi w godności wobec swojego przeznaczenia, a więc są także równi wobec środków niezbędnych do realizowania ich ludzkiego powołania²⁶. Dobra ekonomiczne są niezbędne człowiekowi, ażeby mógł żyć i rozwijać się. Wszyscy

²⁴ „Kościół, troszcząc się o wszystkich ludzi i o każdego człowieka, staje na czele wszystkich ruchów wspierających solidarną miłość. Staje on po stronie tych, którzy świadczą pomoc humanitarną dla złagodzenia trudnej sytuacji innych oraz dla zagwarantowania ich podstawowych praw. Bezustannie przypomina on o tym, że poważne problemy powstałe w społeczeństwie mogą być rozwiązane jedynie przy współpracy wszystkich zainteresowanych sił”: Papińska Rada „Cor Unum”, *Głód w świecie*, nr 59.

²⁵ „Rozwój tylko ekonomiczny nie może wyzwolić człowieka, wprost przeciwnie, prowadzi do większego jeszcze zniewolenia. Rozwój, który nie obejmuje wymiarów kulturowych, transcendentnych i religijnych człowieka i społeczeństwa, im bardziej nie uznaje istnienia takich wymiarów i nie dostrzega w nich własnych celów i priorytetów, tym mniejszy ma wkład w prawdziwe wyzwolenie. Istota ludzka jest całkowicie wolna tylko wówczas, gdy jest sobą w pełni swoich praw i obowiązków; to samo trzeba powiedzieć o całym społeczeństwie”: tamże, nr 46.

²⁶ Por. H. Jonas, *Das Prinzip Verantwortung. Versuch einer Ethik für die technologische Zivilisation*, Frankfurt/M. 1984, s. 57.

ludzie mają więc podstawowe prawo do używania tych dóbr i w tym celu przetwarzania ich przez pracę, dostosowując je do tego celu.

Kiedy się mówi o „powszechnym przeznaczeniu dóbr”, mówi się po prostu, że to prawo tkwi w każdym człowieku, w każdej osobie ludzkiej. Nie znaczy to wcale, że bogactwa ziemi mają zostać podzielone. To prawo wymaga tylko, aby każda osoba mogła brać udział w ich używaniu. W żadnym wypadku prawo to nie może być zawieszane lub ograniczone przez inne prawa. W rzeczywistości chodzi o to prawo, gdy się mówi o „funkcji społecznej” własności jako tkwiącej w samym jej pojęciu: własność, jeżeli chodzi o jej używanie, ma zawsze przeznaczenie społeczne²⁷.

²⁷ Por. Jan Paweł II, encyklika *Centesimus annus*, nr 43.